

O handlu

Autor: **David Hume**

Tłumaczenie: **Stefan Zabieglík**

Esej przetłumaczony i opublikowany pierwotnie na nowakrytyka.pl

(NOWA KRYTYKA 20—21 Rok 2007 ISSN 0867-647X)

Wprowadzenie

Esej *Of commerce*¹ ukazał się pierwotnie w trzeciej serii esejów (*Political Discourses*, dwa wydania w roku 1752). W latach 1753 i 1754 ukazały się dwa wydania *Essays and Treatises on Several Subjects*, obejmujące większość esejów z *Essays, Moral and Political* (1741—1742), całość *Political Discourses*, kilka dodatkowych esejów (m.in. *Of the Coalition of Parties*) oraz *Badania dotyczące rozumu ludzkiego* i *Badania dotyczące zasad moralności*. W kolejnych edycjach dodano teksty z *Four Dissertations* (1757), m.in. krótki traktat *Naturalna historia religii*. Podobny układ został zachowany w kolejnych wydaniach za życia Hume'a, z lat 1758, 1760, 1764, 1767, 1768, 1779, 1772 oraz w wydaniu pośmiertnym z roku 1777.

Podstawą przekładu są następujące wydania:

1 [Z:] W oryginale: *Of Commerce*. Termin *commerce* oznacza w języku angielskim aktywność obejmującą wszelkie formy nabywania oraz sprzedaży dóbr i usług. Jego zakres jest więc szerszy niż polskiego terminu „handel”. Natomiast „komercja” ma we współczesnej polszczyźnie znaczenie węższe i nierzadko pejoratywne. Słownik wyrazów obcych PWN podaje: „komercja – 1. pot. a) komercjalizacja działalności artystycznej, literackiej itp., b) produkt takiej komercjalizacji; 2. daw. handel towarami; łac. *commercium*”. Z kolei w Słowniku języka polskiego PWN czytamy: „komercjalizacja – oparcie jakiejś działalności na zasadach handlowych, zwykle kosztem jakości; «komercjalizacja sztuki»; komercjalizm – książk. postawa, postępowanie polegające na liczeniu się tylko z tym, co daje zysk, dochód (śrdwłc.); komercyjny – książk. przynoszący dochód, obliczony na zysk, uzależniający działanie od ekwiwalentu pieniężnego, towarowego itp.; handlowy, kupiecki; «komercyjny stosunek do pracy»”.

- David Hume: *Essays, Moral, Political, and Literary*, edited by Eugene F. Miller, Liberty Fund, Inc., 1987, <http://www.econlib.org/library/LFBooks/Hume/hmMPL.html>;
- David Hume: *Political Essays*, edited by Knud Haakonssen, Cambridge University Press, 1998.

W tłumaczeniu zastosowano następujące oznaczenia przypisów wydawców i tłumacza:

- [M:] — Eugene F. Miller,
- [H:] — Knud Haakonssen,
- [Z:] — Stefan Zabieglik.

O handlu

Większość ludzi można podzielić na dwie klasy: myślących powierzchownie, którzy nie docierają do prawdy, oraz myślących głęboko, którzy na niej nie poprzestają. Tych drugich spotykamy niezwykle rzadko i — dodajmy — są oni o wiele pożyteczniejsi i cenniejsi niż ci pierwsi. Przynajmniej bowiem podsuwają myśli lub stawiają problemy, których może nie są w stanie rozstrzygnąć, ale które mogą zaowocować doniosłymi odkryciami, gdy podejmą je ludzie cechujący się odpowiedniejszym sposobem myślenia. W najgorszym razie to, co oni mówią, jest niepospolite. I nawet gdyby trzeba było włożyć trochę wysiłku, by to zrozumieć, jest jednak przyjemnie usłyszeć coś nowego. Niezbyt cenimy autora, który nie mówi nam nic ponad to, czego możemy dowiedzieć się z pierwszej lepszej kawiarnianej rozmowy.

Wszyscy ludzie cechujący się powierzchownym myśleniem są skłonni potępiać właśnie tych, którzy rozumują dogłębnie, nazywając ich niezrozumiałymi myślicielami, metafizykami i intelektualnymi pedantami. Ludzie tacy nie uznają nigdy za słuszne czegoś, co przekracza ich ograniczone pojmowanie. Przyznają jednak, że w pewnych wypadkach są mocne podstawy, by przypuszczać, iż nadzwyczajna subtelność prowadzi do błędu, a jedynie słuszne jest rozumowanie naturalne i proste. Gdy człowiek zastanawia się, jak ma postąpić w jakiejś konkretnej sprawie i tworzy projekty w obszarze polityki, handlu, gospodarki lub w jakiejś innej dziedzinie życia, nie powinien rozumować

zbyt subtelnie lub tworzyć zbyt długiego łańcucha wnioskowań. Na pewno zajdzie jakiś przypadek, który zakłóci tok jego rozumowania, i sprawi, że wydarzy się coś, czego nie oczekiwał. Ale gdy prowadzimy rozumowanie na tematy ogólne, można przyjąć, że prawie nigdy nasze spekulacje nie mogą być zbyt wyrafinowane, założywszy, że są prawidłowe. Różnica między zwykłym człowiekiem a geniuszem [a man of genius] widoczna jest zwykle w płytkości lub głębi zasad, na których oparte są ich rozumowania. Rozumowania o charakterze uogólniającym wydają się zawiłe jedynie dlatego, że są ogólne. Ogromna większość ludzi ma trudności z wyróżnieniem wśród mnogości szczegółów takiego powszechnego przypadku, co do którego wszyscy się zgadzają, lub też wydzielenie go, w stanie czystym i niez mieszanym, spośród innych, nieistotnych okoliczności. Dla nich każdy sąd lub wniosek jest szczegółowy i nie są oni w stanie rozszerzyć swego pola widzenia na zdania ogólne, które obejmują nieskończoną liczbę przypadków, ujmując całą wiedzę w jednym twierdzeniu. Ich oko gubi się w tak rozległym widoku, a wyprowadzane wnioski, choć nawet sformułowane wyraźnie, wydają się zawiłe i niejasne. Pomimo ich pozornej zawiłości jest jednak pewne, że zasady ogólne, jeśli są właściwe i logiczne, muszą zawsze wziąć górę w ogólnym biegu rzeczy, chociaż mogą zawodzić w poszczególnych przypadkach; i głównym zajęciem filozofów jest brać pod uwagę ogólny bieg rzeczy. Mogę dodać, że stanowi to również główne zajęcie polityków, szczególnie w odniesieniu do spraw wewnętrznych państwa, gdzie dobro publiczne, które jest lub powinno być ich celem, zależy od zbiegu mnogości przyczyn²; nie tak, jak to się dzieje w polityce zagranicznej, gdzie zależy ono od przypadków i zbiegów okoliczności, a także kaprysów garstki osób. Na tym więc polega różnica pomiędzy deliberacjami szczegółowymi a rozumowaniami

2 [M:] Wydania od 1752 do 1768 r. podają raczej „przypadki” (cases) niż „przyczyny” (causes). Zob. Eugene Rotwein, David Hume: Writings on Economics (Madison 1955), s. 4. Hume stoi tu na stanowisku, że w odniesieniu do polityki wewnętrznej oraz spraw handlowych lub ekonomicznych zasady ogólne mogą być ustalone, ponieważ dają się zauważyć prawidłowości zachowania w tych obszarach życia. Prawidłowości te wynikają z dwóch głównych przyczyn: instytucji władzy i ludzkich namiętności (passions). Jak wcześniej zauważył Hume [E, Czy polityka może być nauką – S.Z.], można mówić o nauce polityki (a science of politics), ponieważ prawa i formy władzy kształtują ludzkie działania w jednolity sposób. Co więcej, polityka wewnętrzna i w szczególności handel mają swe źródło w powszechniejszych namiętnościach, które działają „we wszystkich czasach, na każdym miejscu i na wszystkich ludzi” [E, Powstanie i postęp sztuk i nauk, 70 – S.Z.].

uogólniającymi i stąd też wynika subtelność oraz wyrafinowanie przynależne bardziej tym drugim niż tym pierwszym.

Powyższy wstęp uważam za konieczny, zanim zaczniemy rozważania o handlu, pieniądzu, zysku, bilansie handlowym etc.³, w trakcie których mogą pojawić się pewne nieznanne ogółowi zasady, wyglądające na zbyt wyrafinowane i subtelne w odniesieniu do tak pospolitych zagadnień. Jeśli okażą się fałszywe, należy je odrzucić. Ale nikt nie powinien żywić wobec nich przesądów tylko dlatego, że leżą one poza utartym szlakiem.

Wielkość państwa i szczęście jego obywateli, które pod pewnymi względami mogą być traktowane jako niezależne, są powszechnie przyjmowane jako nieodłączne względem handlu. I tak, jak potęga narodu [the public] zapewnia osobom prywatnym większe bezpieczeństwo, co się tyczy ich działalności i majątku, tak i naród staje się silny proporcjonalnie do bogactwa i rozmiaru działalności handlowej osób prywatnych. Ogólnie rzecz biorąc, maksyma ta jest słuszna, chociaż nie mogę powstrzymać się od myśli, że może ona dopuszczać wyjątki i że często przyjmujemy ją zbyt pochopnie. Może się zdarzyć, że handel, bogactwo i przepych [luxury]⁴ jednostek zamiast

3 [M:] On commerce, luxury, money, interest, &c. Edycje od H do M.

4 [Z:] Angielski termin luxury (przepych, zbytek, luksus) oznacza skłonność do życia w bogactwie, wygodzie i wystawności, a także czerpanie z tego przyjemności. W eseju O doskonaleniu sztuki (Of Refinement in the Arts) Hume pisze: „Zbytek (luxury) jest słowem o nieokreślonym znaczeniu i może być rozumiany zarówno w dobrym, jak w złym sensie. Ogólnie biorąc zbytek oznacza wyrafinowane dogadanie zmysłom i każdy jego stopień może być niewinny lub godny potępienia w zależności bądź od epoki, bądź od kraju, bądź od przynależności stanowej danej jednostki. Tylko komuś, kto ma umysł zaćmiony przez szal fanatyzmu, może przyjść do głowy, że dogadanie sobie zmysłom lub folgowanie sobie w jedzeniu, trunku czy strojach jest samo przez się występkiem. [...] Takie folgowanie sobie jest wtedy tylko występne, gdy czynimy to kosztem jakiejś cnoty, jak hojność czy miłosierdzie; tak samo są szaleństwem, gdy pchają człowieka do ruiny majątkowej i doprowadzają go do niedostatku i nędzy. Natomiast gdy nie ograniczają cnoty, lecz pozostawiają człowiekowi jeszcze dostateczne środki do wspomagania przyjaciół, krewnych i tych, którzy zasługują na jego hojność lub współczucie, wówczas są całkowicie nieszkodliwe i po wszystkie czasy uważane były za takie przez niemal wszystkich moralistów. [...] libertyni pochwalają nawet występny zbytek i twierdzą, że przynosi on wielkie korzyści społeczeństwu, [...] ci, którzy wyznają surowe zasady moralne, przeciwnie, potępiają nawet najniewinniejszy zbytek i przedstawiają go jako źródło wszelkiego zepsucia, nieładu i stroniczości w polityce

powiększania siły narodu, będą przyczyniać się jedynie do zmniejszania liczebności jego armii i osłabiania autorytetu wśród sąsiadów. Człowiek jest istotą bardzo zmienną, podatną na wiele różnych poglądów, zasad i reguł postępowania. To, co może być prawdą, gdy trzyma się on jednego sposobu myślenia, okaże się fałszem, gdy opowie się za przeciwnymi obyczajami i poglądami.

Większość mieszkańców każdego państwa można podzielić na rolników [husbandmen] i rzemieślników [manufacturers]. Jedni parają się uprawą roli, drudzy przetwarzają surowce dostarczane przez tych pierwszych, produkując wszystkie towary konieczne do życia lub będące jego ozdobą. Gdy tylko ludzie wychodzą ze stanu dzikości, w którym żyją głównie z polowania i rybołówstwa, muszą podzielić się na te dwie klasy, chociaż początkowo liczniejsza część społeczeństwa zajmuje się rolnictwem [the arts of agriculture]⁵. Z biegiem czasu i zdobywanym doświadczeniem metody gospodarowania doskonalone są tak, że ziemia może łatwo zapewnić utrzymanie nie tylko tym, którzy zajmują się bezpośrednio jej uprawą, ale także tym, którzy dostarczają im coraz więcej i coraz konieczniejszych wyrobów.

Gdyby ta nadwyżka rąk do pracy znalazła zajęcie w bardziej wyrafinowanych rzemiosłach, nazywanych powszechnie sztukami przepychu⁶,

wewnętrznej. Postaramy się wprowadzić pewne poprawki do tych dwóch krańcowych poglądów” [E, O doskonaleniu sztuki, 216–217].

5 Mons. Melon, w swym politycznym eseju o handlu [(...) Essai politique sur le commerce, rozdz. 22, s. 289. – H], potwierdza, że nawet obecnie, gdyby podzielić Francję na 20 części, 16 tworzą robotnicy rolni, czyli chłopci, tylko dwie rzemieślnicy [artizans], jedna obejmuje prawo, Kościół i wojsko [military], a jedna kupców, finansistów i burżuazję [bourgeois]. Rachunek ten jest z pewnością bardzo błędny. We Francji, Anglii i właściwie w znacznej większości Europy połowa mieszkańców żyje w miastach, a nawet ci, którzy żyją na wsi, w większości, być może w jednej trzeciej, są rzemieślnikami. [Z:] Czwarta klasa według podziału Melona obejmuje te kategorie, które później Marks zaliczył do klasy kapitalistów. [M:] Jean-François Melon (1675?–1738), Essai politique sur le commerce (1734; wyd. 2. posze-rzone 1736; przekład ang. A Political Essay Upon Commerce, 1738).

6 [Z:] W oryginale: the arts of luxury. Angielskie art jest zwykle tłumaczone jako „sztuka” lub „umiejętność”. Słownik języka polskiego PWN jako jedno ze znaczeń słowa „sztuka” podaje: „[...] 3. umiejętność, biegłość w wykonywaniu czegoś; kunszt, mistrzostwo”. Przytacza także następujące przykłady jego użycia: „Sztuka aktorska, cukiernicza, drukarska, fryzjerska, jubilerska, krawiecka, kulinarna, lekarska, łowiecka, ogrodnicza. Sztuka pisania, rządzenia,

przyczyniłaby się ona do większego poczucia szczęścia całego narodu [the happiness of the state], gdyż sztuki te dostarczają wielu ludziom okazji do czerpania przyjemności, których inaczej byliby pozbawieni. Ale czy nie można by zaproponować innego pomysłu na wykorzystanie tej nadwyżki? Czy władca nie mógłby rościć sobie do niej praw i zatrudnić jej we flocie lub armii, by zwiększyć zagraniczne posiadłości [dominions], szerząc sławę państwa wśród odległych narodów? Pewne jest, że im mniej pragnień i potrzeb przejawiają właściciele i dzierżawcy ziemscy [proprietors and labourers of land], tym mniej rąk zatrudniają. W rezultacie tego nadwyżki z ziemi mogą, zamiast utrzymywania kupców i rzemieślników, w większym stopniu wspierać floty i armie niż tam, gdzie potrzeba wielu sztuk do służenia przepychowi poszczególnych osób. Na tym, jak się zdaje, polega pewne przeciwstawienie pomiędzy wielkością państwa a szczęściem obywateli [the subject]. Państwo rozkwita najbardziej wtedy, gdy cała nadwyżka rąk do pracy służy ludziom [the public]. Wygoda [the ease and convenience] osób prywatnych wymaga, aby nadwyżka ta była zatrudniona w ich służbie. Jedni bowiem mogą być zaspokojeni jedynie kosztem drugich. Tak jak ambicja monarchy musi naruszać sferę przepychu jednostek, tak przepych jednostek musi osłabiać siłę monarchy i powstrzymywać jego ambicje.

Rozumowanie to nie jest tylko wytworem fantazji, ale opiera się na historii i doświadczeniu. Sparta była z pewnością silniejsza niż jakiegokolwiek z obecnych państw o zbliżonej liczbie ludności, a przyczyną tego był całkowity brak handlu i przepychu. Heloci byli robotnikami, Spartanie — żołnierzami lub właścicielami majątków [gentlemen]⁷. Oczywiście, praca helotów nie mogłaby utrzymać tak

podobania się. Sztuka życia. Sztuka wojenna (wiedza i umiejętność dotyczące przygotowania i prowadzenia wojny jako całości oraz poszczególnych jej operacji i walk; obejmuje strategię, sztukę operacyjną i taktykę). Sztuka czarodziejska, czarnoksięska, tajemna itp. magia, czary. Sztuki wyzwolone – przedmioty wykładane w szkołach w starożytnym Rzymie i w średniowiecznej Europie; dzieliły się na stopień niższy (gramatyka, retoryka i dialektyka) i wyższy (arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka)“.

7 [Z:] Fundamentem ustroju społecznego Sparty była zasada równości członków panującej warstwy spartiatów lub równych (homoioi). W toku podboju doryckiego Spartanie przekształcili mieszkańców Lakonii w helotów, czyli warstwę ludności zależnej. Ziemia należała do państwa spartańskiego, a przydzielano ją użytkownikom działek wraz helotami, którzy płacili spartiatom daniny w naturze. „Obok tej ludności rolniczej, zamieszkującej głównie żyzną dolinę rzeki Eurotasu, w osadach położonych na stokach gór Tajgetu i Parnonu mieszkali rzemieślnicy eksploatujący złoża rudy żelaznej i wyrabiający sprzęt wojenny na potrzeby państwa, tzw.

wielkiej liczby Spartan, gdyby ci korzystali z wszelkich dóbr [lived in ease and delicacy], a tym samym dawali zajęcie różnym kupcom i rzemieślnikom. Podobna polityka występowała w Rzymie. Rzeczywiście, w całej historii starożytnej można zauważyć, że najmniejsze państwa formowały i utrzymywały liczniejsze armie, niż dziś są w stanie wyposażyć i wyżywić państwa mające trzykrotnie więcej mieszkańców. Obliczono, że we wszystkich krajach europejskich proporcja pomiędzy żołnierzami i ludnością [people] nie jest większa niż jeden do stu. Czytamy jednak, że samo miasto Rzym, zajmujące małe terytorium, formowało i utrzymywało w dawnych czasach dziesięć legionów przeciwko Latynom⁸. Ateny, których obszar był nie większy niż hrabstwo Yorkshire, wysłały korpus ekspedycyjny przeciwko Sycylii, liczący prawie 40 tysięcy ludzi⁹. Powiadają, że Dionizjusz Starszy utrzymywał armię stałą składającą się ze stu tysięcy piechurów i dziesięciu tysięcy koni, a także wielką flotę czterystu żaglowców¹⁰, chociaż jego terytoria obejmowały jedynie miasto Syrakuzy, około jednej trzeciej Sycylii i kilka miast portowych oraz garnizonów na wybrzeżach Italii i Ilirii¹¹. To prawda, że armie starożytne w czasie wojny utrzymywały się w znacznym stopniu z grabieży. Ale czy wróg nie postępował podobnie? Trudno byłoby wymyślić bardziej rujnujący sposób ściągania podatku. Krótko mówiąc, brak handlu i przepychu zdaje się być jedyną prawdopodobną przyczyną tej wielkiej siły dawniejszych państw w porównaniu z nowożytnymi. Z pracy rolników [the farmers]¹² utrzymywało się niewielu rzemieślników i skutkiem tego mogła ona

periojkowie, tj. mieszkający wokół Sparty. Aczkolwiek wolni osobiście, nie mieli oni żadnych praw politycznych” [J. Wolski, Historia powszechna. Starożytność, Warszawa 1979, s. 179].

8 [H:] Zob. Livy, History of Rome, 3.41 (7–10); 8.25. Dionysius of Halicarnassus, Roman Antiquities, 11.23 (1–2).

9 Thucydides lib. vii. [M:] 75.

10 Diod. Sic. lib. ii.5. Ta relacja, muszę przyznać, jest cokolwiek podejrzana, jeśli nie gorzej, głównie dlatego, że armia ta nie składała się z obywateli, ale z sił najemnych. [H:] Zob. Diodoros Siculus, 2.5.

11 [Z:] Iliria – w starożytności kraj w zach. części Płw. Bałkańskiego, położony na wschodnim wybrzeżu Morza Adriatyckiego. W jego północnej części powstało w 380 r. p.n.e. państwo Illyricum, które w 168 r. p.n.e. zostało podbite przez wojska L. Aniciusa i weszło w skład prowincji rzymskiej, zwanej później Dalmatia. Ilirię zamieszkiwały plemiona głównie pochodzenia trackiego.

12 [Z:] Hume ma tu pewnie na myśli dzierżawców, czyli uprawiających wydzierżawiony grunt, nierzadko najmujących w tym celu robotników rolnych.

utrzymać więcej żołnierzy. Liwiusz powiada, że w jego czasach Rzym miałyby trudności ze sformowaniem tak wielkiej armii, jak ta, którą wysłał ongiś przeciwko Galom i Latynom¹³. Miejsce żołnierzy, którzy walczyli za wolność i imperium w czasach Kamillusa, w okresie panowania Augusta zajęli muzycy, malarze, kucharze, aktorzy i krawcy. Gdyby tyle samo ziemi było uprawiane w obu tych okresach, mogłaby ona z pewnością utrzymać tę samą liczbę żołnierzy, jak i wspomnianych rzemieślników i artystów. Tak w pierwszym, jak i w drugim okresie ludzie ci nie przyczynili się do wzrostu produkcji artykułów pierwszej potrzeby.

Naturalne jest w tym miejscu pytanie, czy władcy nie mogliby wrócić do zasad starożytnej polityki i kierować się pod tym względem bardziej własnym interesem niż szczęściem swych poddanych. Moim zdaniem wydaje się to prawie niemożliwe, gdyż tamta polityka opierała się na gwałcie (was violent) i stała w sprzeczności z naturalniejszym i zwykleszym biegiem rzeczy. Dobrze wiadomo, jak szczególnymi prawami była rządzona Sparta i za jak cudowne dziecko słusznie uważa tę republikę każdy, kto rozważał przejawy natury ludzkiej u innych narodów i w innych wiekach. Gdyby świadectwo historii nie było jednoznaczne [less positive] i opierało się na poszlakach, taki rząd jawiłby się jako filozoficzny kaprys [whim] jedynie lub fikcja, która nigdy nie mogłaby być w praktyce zrealizowana. I choć rzymska oraz inne starożytne republiki wspierały się na zasadach nieco naturalniejszych, to jednak nadzwyczajny zbieg okoliczności sprawił, że poddały się takim poważnym ciężarom. Były one wolnymi państwami, były małe, a epoka pełna wojen [the age being martial], wszyscy ich sąsiedzi stali ciągle pod bronią. Wolność w sposób naturalny wyzwała poczucie wspólnoty [public spirit], szczególnie w małych państwach. To poczucie wspólnoty, ów amor patriae , musi się rozszerzać, kiedy społeczeństwo jest w ustawicznym zagrożeniu, a ludzie zobowiązani w każdej chwili do wystawiania się na największe niebezpieczeństwa dla jego obrony. Ciągłe następstwo wojen czyni każdego obywatela żołnierzem. Gdy przychodzi kolej na niego, staje w szranki

13 Titi. Livii. lib. vii. cap. 24. „Adeo in quæ laboramus – powiada on – sola crevimus, divitias luxuriemque”. [Z:] „Tak bardzo nasz rozwój ogranicza się jedynie do tych rzeczy, do których dążymy – bogactwa i przepychu”. Titus Livius (59 p.n.e.–17 n.e.), Ab Urbe condita libri CXLII; odsyłacz Hume’a jest błędny, powinno być: lib. vii, cap 25. [M:] Liwiusz pisze o Rzymie z 348 p.n.e., gdy dyktatorem był Kamillus.

[takes the field] i sam dba o własne utrzymanie. Służba ta jest w istocie równoważna z wysokim [heavy] podatkiem, jednak jest mniej dotkliwa dla narodu lubującego się w sztuce wojennej [a people addicted to arms], walczącego bardziej w imię honoru i odwetu niż dla wynagrodzenia, a któremu obce są zarówno zysk i wytwórczość [gain and industry]¹⁴, jak i przyjemności¹⁵. Nie wspomnę już o znacznej równości majątków wśród mieszkańców

14 [Z:] Collins Dictionary podaje następujące znaczenia słowa industry: „1. zorganizowana działalność ekonomiczna nakierowana na wytwarzanie, wydobywanie i przetwarzanie surowców lub budowanie; 2. gałąź działalności gospodarczej zajmującej się wytwarzaniem określonego produktu lub usługi: the steel industry; [...] 3b. ogólnie przemysł, w przeciwieństwie do rolnictwa; 4. przedsiębiorczość, pracowitość [...]”. The Penguin Dictionary of Eighteenth-Century History (ed. J. Black, R. Porter, Harmondsworth 1996, s. 353) hasło „industry” rozpoczyna następująco: „W osiemnastym wieku ‘industry’ oznaczało cnotę ciężkiej pracy. Od tego czasu słowo to stało się synonimem sektora wytwórczego gospodarki [the manufacturing sector of the economy] i w tym znaczeniu jest ono tutaj omawiane”. Nowy słownik podręczny łacińsko-polski Ł. Koncewicza (Warszawa 1894) podaje następujące znaczenia łacińskiego industria: „nieustanna czynność, działalność, usilność, natężenie sił, pilność, przemysł”. Współczesne słowniki angielsko--polskie (np. Wielki słownik angielsko-polski PWN/Oxford, Warszawa 2002) jako odpowiednik industry podają ‘przemysł, pracowitość’. Jednak dzisiejsze znaczenie słowa ‘przemysł’ nie odpowiada, na ogół, terminologii XVIII-wiecznej. Słownik języka polskiego PWN podaje dwa znaczenia: „1. udział produkcji materialnej, w którym wydobywanie zasobów przyrody oraz ich przetwarzanie w celu dostosowania do potrzeb ludzkich prowadzone jest w dużym wymiarze, na zasadzie podziału pracy i przy powszechnym stosowaniu maszyn, gwarantującym ciągłość procesów wytwórczych i zapewniającym powtarzalność wyrobów. [...] 2. daw. pomysłowość, spryt, przemysłność [...]”.

15 We wcześniejszym okresie Rzymianie żyli w ciągłej wojnie ze wszystkimi sąsiadami, a w starej łacinie termin hostis oznaczał zarówno obcego, jak i wroga. Cyceron odnotowuje ten fakt, ale przypisuje go humanitaryzmowi jego przodków, którzy na ile się dało osłabiali określenie wroga, nazywając go tym samym słowem, co obcego. De Off. lib. i. 12. Na podstawie obyczajów tamtych czasów wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że to wielkie okrucieństwo ówczesnych ludzi było przyczyną tego, iż odnosili się do wszystkich obcych jak do wrogów i nazywali ich tym samym słowem. Poza tym wyjaśnienie takie nie jest zgodne z najbardziej rozpowszechnionymi maksymami dotyczącymi polityki czy natury, głoszącymi, że każde państwo winno patrzeć na swych wrogów publicznych przyjaznym okiem czy żywić wobec nich takie uczucia, jakie ten rzymski mówca chciałby przypisać swym przodkom. Nie wspomnę już, że wcześni Rzymianie rzeczywiście trudnili się piractwem, o czym dowiadujemy się z ich pierwszych traktatów zawartych z Kartaginą, zachowanych przez Polibiusza, lib. 3, i podobnie jak salijscy czy algierscy piraci byli rzeczywiście w stanie wojny z większością narodów i „obcy” oraz „wróg” były u nich prawie synonimami [cudzysłowy – S.Z.].

starożytnych republik, gdzie każdy kawałek ziemi należący do jakiegoś właściciela dawał utrzymanie rodzinie i przysparzał wielu obywateli, nawet bez handlu i wytwórczości [manufactures].

Ale choć ten brak handlu oraz wytwórczości u wolnych i bardzo wojowniczych ludów może czasem nie wywoływać żadnego skutku poza zwiększaniem siły danego społeczeństwa [the public], pewne jest, że w zwykłym biegu ludzkich spraw będzie powodował przeciwną tendencję. Panujący [sovereigns] muszą brać ludzi takimi, jacy są, i nie powinni dążyć do gwałtownej zmiany ich zasad i sposobów myślenia. Owe wielkie rewolucje, które tak bardzo różnicują [diversify] oblicze ludzkich spraw [the face of human affairs], wymagają długiego czasu obejmującego różnorodność przypadków i okoliczności. I im mniej naturalny jest jakiś zbiór zasad, na których zbudowane jest dane społeczeństwo, z tym większą trudnością spotka się prawodawca, pragnący je wychowywać i kształtować. Najlepszą dla niego polityką jest wychodzenie naprzeciw powszechnej skłonności rodzaju ludzkiego i dostarczanie ludziom wszystkich tych udoskonaleń, które oni są skłonni przyjąć. A zatem, zgodnie z najbardziej naturalnym biegiem rzeczy, przemysł [industry], rzemiosła [arts] i handel [trade] zwiększają zarówno siłę monarchy, jak i poczucie szczęścia poddanych. Gwałtem jest zaś polityka, która wzmacnia siłę narodu [the public] kosztem nędzy jednostek, co łatwo zobaczyć na podstawie kilku przykładów, ukazujących nam konsekwencje niedbalstwa i barbarzyństwa.

Tam, gdzie nie dba się o wytwórczość i sztuki mechaniczne [mechanic arts], ogromna większość ludności musi się zajmować uprawą ziemi. Ale gdy ich umiejętności i przedsiębiorczość wzrosną, ich praca da wielką nadwyżkę, przewyższającą to, co wystarcza im na utrzymanie. Nie mają oni więc żadnego bodźca, by doskonalić swe umiejętności i przedsiębiorczość, gdyż nie mogą wymienić tej nadwyżki na żadne towary, które służyłyby zaspokajaniu ich przyjemności lub próżności. Nawyk indolencji z natury przeważa. Większa część ziemi leży odłogiem. To, co jest uprawiane, nie daje maksymalnych plonów z powodu braku umiejętności i gorliwości rolników [the farmers]. Jeśli pojawią się pilne potrzeby społeczne, wiele osób zostanie zatrudnionych w służbie publicznej, a praca ludzi nie dostarczy żadnych nadwyżek, dzięki którym mogłyby się one utrzymać. Pracownicy [labourers] nie mogą nagle zwiększyć swych umiejętności i przedsiębiorczości. Rekultywacja nieuprawianej ziemi zajmuje co

najmniej kilka lat. W tym czasie wojsko musi dokonać nagłego i gwałtownego podboju albo rozproszyć się z powodu braku zaopatrzenia. Od takiego narodu nie należy zatem oczekiwać zorganizowanego ataku lub obrony, a jego żołnierze będą tak samo niewykształceni [ignorant] i niewykwalifikowani, jak jego rolnicy i rzemieślnicy [manufacturers].

Praca pozwala nabyć każdą rzecz na tym świecie, a do pracy motywują nas jedynie nasze namiętności. Gdy jakiś naród ma wysoko rozwiniętą wytwórczość i sztuki mechaniczne, właściciele ziemscy, podobnie jak rolnicy, uczą się naukowych metod gospodarowania i podwajają swą przedsiębiorczość oraz troskę [o gospodarstwo]. Nadwyżka powstająca z ich pracy nie idzie na marne, ale jest wymieniana z producentami na te towary, które ludzka potrzeba zbytku czyni pożądanymi. W ten sposób ziemia dostarcza o wiele więcej plonów do zaspokojenia koniecznych potrzeb życiowych, niż wystarcza dla tych, którzy ją uprawiają. W czasach pokoju i spokoju nadwyżka ta idzie na utrzymanie wytwórców i tych, którzy rozwijają sztuki wyzwolone. Ale społeczeństwo może łatwo z wielu z nich zrobić żołnierzy i utrzymywać dzięki tej nadwyżce, jaka powstaje z pracy rolników. Możemy stwierdzić, że dzieje się tak wszędzie tam, gdzie są cywilizowane rządy. Kiedy panujący wystawia armię, to jaki jest tego skutek? Nakłada podatek. Podatek ten zmusza wszystkich ludzi do ograniczenia swych koniecznych potrzeb życiowych. Ci, którzy wytwarzają towary zaspokajające te potrzeby, muszą zaciągnąć się do wojska albo zająć się rolnictwem i — co za tym idzie — część zatrudnionych przez nich pracowników zostanie zwierzbowana z powodu braku zajęcia. Ujmując tę kwestię abstrakcyjnie, wytwórczość zwiększa siłę państwa tylko wtedy, jeśli gromadzi tyle i takiego rodzaju siły roboczej, do której może ono [w wypadku wojny] rościć sobie prawo, nie pozbawiając nikogo koniecznych potrzeb życiowych. Im zatem więcej rąk do pracy jest zatrudnionych poza produkcją zaspokajającą konieczne potrzeby życiowe, tym potężniejsze jest państwo, gdyż osoby wykonujące tę pracę łatwo mogą być powołane do służby publicznej. W państwie bez rozwiniętej wytwórczości może być ta sama liczba rąk, ale nie ma tej samej ilości siły roboczej [labour] ani nie jest ona tego samego rodzaju. Cała siła robocza jest tam wykorzystywana do produkcji zaspokajającej konieczne potrzeby życiowe, które mogą być ograniczone jedynie w niewielkim stopniu lub wcale.

Tak więc potęga panującego i szczęście społeczeństwa [the state] łączą się ze sobą, zależąc w dużej mierze od handlu i wytwórczości. Na miano gwałtu zasługuje metoda, w większości wypadków w praktyce niewykonalna, zmuszania dzierżawcy [labourer] do harówki, by uzyskać z ziemi więcej, niż potrzebuje dla siebie i rodziny. Dostarczcie mu wyrobów i towarów, a będzie to czynił z własnej woli. Wtedy łatwo będzie przejąć część nadwyżki jego siły roboczej i zatrudnić ją w służbie publicznej, pozbawiając go dochodów, do których przywykł. Gdy przyzwyczai się do przedsiębiorczości [industry], będzie uważał ją za mniej uciążliwą, niż gdyby był nagle zmuszony do zwiększenia [wydajności] pracy bez żadnej zapłaty. To samo odnosi się do innych członków społeczeństwa. Im większy jest zasób wszelkiego rodzaju siły roboczej, tym większa ilość może być z niego przejęta bez znaczącego uszczuplenia.

Publiczny spichlerz zbożowy, magazyn tkanin, arsenał broni — wszystko to trzeba uznać za rzeczywiste bogactwo i siłę każdego państwa. Handel i przedsiębiorczość są w rzeczywistości niczym innym, jak zasobem siły roboczej, która w czasach pokoju i spokoju jest zatrudniana dla wygody i zadowolenia jednostek, ale w sytuacji krytycznej dla państwa może, z kolei, być użyta dla pożytku publicznego. Gdybyśmy mogli przekształcić miasto w jakiś ufortyfikowany obóz i tchnąć w każde serce tak wojowniczego ducha i takie umiłowanie dobra publicznego, aby uczynić każdego gotowym do podjęcia największych trudów na rzecz społeczeństwa, uczucia takie mogłyby obecnie, podobnie jak w czasach starożytnych, stać się wystarczającym bodźcem do przedsiębiorczości i zapewnienia bytu społeczeństwu. Korzystnie byłoby wtedy zakazać, jak w obozach [wojskowych], wszelkich sztuk [arts] i luksusu, a przez ograniczenia nałożone na ekwipunek, stoły i liczbę służących spowodować, że zapasów żywności i paszy dla armii wystarczyłoby na dłużej. Ale zasady te nie uwzględniają interesownej natury ludzkiej i trudno znaleźć ich potwierdzenie w rzeczywistości. Ludźmi należy rządzić, odwołując się do innych namiętności i ożywiać ich duchem skąpstwa oraz przedsiębiorczości, sztuki [art] i przepychu. Obóz jest wtedy obładowany zbyt dużą ilością, ale napływają do niego proporcjonalnie większe zapasy. Harmonia całości pozostaje niezakłócona, a zaspokojenie naturalnych skłonności umysłu tłumaczy fakt, że zarówno jednostki, jak i społeczeństwa, postępują zgodnie z owymi zasadami.

Ten sam sposób rozumowania pozwoli nam dostrzec korzystny wpływ handlu zagranicznego na wzrost siły państwa, jak też bogactwa i pomyślności [happiness] poddanych. Handel ten zwiększa zasoby siły roboczej w społeczeństwie i panujący może taką jej część, jaką uważa za konieczną, skierować do służby publicznej. Import dostarcza materiałów dla nowych gałęzi produkcji, a eksport daje pracę przy wytwarzaniu określonych towarów, które nie mogłyby być skonsumowane w kraju. Krótko mówiąc, w kraju mającym duży import i eksport jest bardziej rozwinięta wytwórczość oraz więcej zatrudnionych w produkcji towarów luksusowych niż w tym, który nie wykazuje takiej aktywności, zadowolając się towarami krajowymi. Ten pierwszy jest więc potężniejszy, bogatszy i szczęśliwszy. Jednostki czerpią korzyści z tych towarów dopóty, dopóki zadowolają one ich zmysły i zaspokajają ich apetyty. Zyskuje również społeczeństwo, gdyż w ten sposób zachowuje większe zasoby siły roboczej na wypadek jakiejś konieczności, tzn. utrzymywana jest większa liczba pracowitych ludzi, którzy mogą być powołani do służby publicznej, bez pozbawiania kogokolwiek możliwości zaspokajania koniecznych potrzeb czy nawet podstawowych wygod życiowych.

Gdy sięgniemy do historii, przekonamy się, że w wypadku większości narodów handel zagraniczny poprzedzał udoskonalenie produkcji krajowej, przyczyniając się do wytwarzania w kraju towarów luksusowych. Silniejsza jest pokusa, by korzystać z towarów importowanych, które są już gotowe i dla nas całkowicie nowe, niż ulepszać jakiś produkt krajowy, co zawsze dokonuje się powoli i pozbawione jest nimbu nowości. Wielce korzystny jest też eksport krajowych nadwyżek tych towarów, które są bezcenne dla obcych narodów, niemających gleby lub klimatu odpowiedniego dla ich wytworzenia. W ten sposób ludzie poznają przyjemności, jakie czerpią z przepychu, i smak zysku, jaki daje handel, a potrzeba przepychu [delicacy] i przedsiębiorczość raz obudzone prowadzą ich do dalszych ulepszeń w każdej gałęzi handlu wewnętrznego i zagranicznego. Na tym chyba polega główna korzyść płynąca z handlu zagranicznego. Wytrąca on ludzi z inercji, a oferując osobom należącym do bardziej rozrywkowej [gayer] i bogatszej części narodu przedmioty przepychu, o których wcześniej nie marzyły, wywołuje w nich pragnienie życia wspanialszego niż to, jakim cieszyli się ich przodkowie. Jednocześnie ci nieliczni kupcy, którzy zgłębili tajniki importu i eksportu, czerpią wielkie zyski, stając się pod względem

bogactwa rywalami dla starej arystokracji [nobility], co zachęca innych śmiałości do tego, by konkurować z nimi w handlu. Naśladownictwo to prowadzi wkrótce do rozpowszechnienia wszystkich tych umiejętności, krajowi zaś producenci naśladują zagranicznych pod względem innowacyjności i starają się, by każdy ich produkt był możliwie najwyższej jakości. W tak pracowitych rękach ich stal i żelazo stają się równe złotu i rubinom Indii.

Gdy społeczeństwo dojdzie już do tego stanu rozwoju, kraj może nawet utracić większość swego handlu zagranicznego, a mimo to pozostanie wielkim i silnym narodem. Jeśli zagraniczni kupcy nie wezmą od nas jakiegoś towaru, musimy zaniechać jego produkcji. Te same ręce skierują się wówczas w stronę udoskonalenia innych towarów, na które jest popyt w kraju. Zawsze też muszą się znaleźć surowce do ich wytwarzania, dopóki każda majątna osoba w państwie nie będzie miała tyle i tak doskonałych towarów krajowych, ile zapragnie, co nigdy się nie zdarzy. Chiny uchodzą za jedno z najbardziej kwitnących imperiów w świecie, choć ich handel zagraniczny jest mało rozwinięty.

Mam nadzieję, że nie zostanie to potraktowane jako zbyt długa dygresja, jeśli zauważę, iż tak jak korzystna jest mnogość sztuk mechanicznych, tak samo pożyteczna jest wielka liczba osób, którym przypadają w udziale produkty tych sztuk. Zbyt wielka dysproporcja między obywatelami osłabia każde państwo. Wszyscy, na ile to możliwe, powinni otrzymywać za swą pracę tyle, by móc zaspokajać wszelkie konieczne potrzeby i korzystać z wielu wygod życiowych. Nikt nie może wątpić, że taka równość najlepiej odpowiada ludzkiej naturze i mniej obniża jakość życia [happiness] bogatych, niż podwyższa jakość życia biednych. Zwiększa ona również siłę państwa i sprawia, że wszelkie nadzwyczajne obciążenia i podatki będą płacone z większą ochotą. Tam, gdzie bogactwa są w posiadaniu nielicznych, muszą oni partycypować w dużym stopniu w dostarczaniu tego, co jest konieczne dla społeczeństwa. Ale gdy bogactwa są rozproszone wśród bardzo wielu obywateli, ciężar przypadający na barki każdego z nich odczuwany jest jako mniej dokuczliwy, a podatki nie powodują zbyt odczuwalnej różnicy w ich stylu życia.

Należy dodać, że skupienie bogactwa w rękach nielicznej grupy ludzi musi prowadzić do przejęcia przez nich całej władzy; będą oni wtedy zmawiać się, by nałożyć cały ciężar na biednych i uciskać ich jeszcze bardziej, zniechęcając do wszelkiej przedsiębiorczości.

Na tym polega obecnie wielka przewaga Anglii nad innymi narodami, a przynajmniej tak się wydaje na podstawie różnych relacji. Jest prawdą, że Anglicy ponoszą w handlu zagranicznym pewne straty spowodowane wysoką ceną pracy, co częściowo wynika z bogactwa ich rzemieślników, jak również dużej ilości pieniądza¹⁶. Ponieważ jednak handel zagraniczny nie jest w życiu narodu najważniejszy, nie można go przekładać nad poczucie szczęścia tylu milionów ludzi. Nawet gdyby nie było innych powodów, samo to wystarczyłoby, by Anglicy byli przychylni temu liberalnemu rządowi [that free government], jaki mają. Nędza ludu [the common people] jest naturalnym, jeśli nie nieuniknionym skutkiem monarchii absolutnej, choć wątpię, czy zawsze jest prawdziwe twierdzenie odwrotne, że jego bogactwa są nieuchronnym rezultatem wolności. By tak się stało, wolności muszą towarzyszyć szczególne okoliczności, a także pewna zmiana myślenia. Lord Bacon, tłumacząc wielkie korzyści, jakie Anglicy odnieśli w wojnach z Francją, przypisuje je głównie większej swobodzie i dostatkowi ludu w Anglii, podczas gdy system rządzenia [the government] w obu tych królestwach był wówczas jeszcze bardzo podobny¹⁷. Tam, gdzie robotnicy i rzemieślnicy są przyzwyczajeni do niskich płac i zatrzymywania jedynie małej części owoców swej pracy, trudno jest im, nawet pod liberalnym rządem, polepszyć swe położenie lub zmawiać się między sobą w celu podniesienia swoich płac. Ale nawet tam, gdzie przywykli oni do dostatniejszego życia, pod autokratycznym rządem [an arbitrary government] łatwo jest bogaczom konspirować przeciwko nim i zrzucać cały ciężar podatków na ich barki.

Dziwna może wydawać się sytuacja, że bieda ludu we Francji, Italii i Hiszpanii jest, do pewnego stopnia, spowodowana żyzniejszą glebą i sprzyjającym klimatem. Nie brak jednak powodów tłumaczących ten paradoks. Na takiej żyznej glebie, jak ta w rejonach położonych bardziej na południe, rolnictwo jest łatwą sztuką. Jeden człowiek, z parą marnych koni, może uprawić w sezonie tyle ziemi, by zapłacić całkiem znaczną rentę właścicielowi. Rolnik taki wie, że cała sztuka polega na tym, by wyjałowioną ziemię pozostawić na rok jako ugór, a samo słońce i ciepły klimat wzbogacą ją i przywrócą jej żyzność. Tak więc tacy ubodzy wieśniacy za swoją pracę oczekują jedynie skromnych środków utrzymania. Nie mają oni żadnego inwentarza czy bogactw, które wymagałyby

16 [Z:] Dla Hume'a „pieniądz” (money) oznacza pieniądz kruszcowy, tzn. złoto i srebro.

17 [M:] Zob. Bacon, Essays, 29: Of the true greatness of Kingdoms and Estates.

czegokolwiek więcej, a jednocześnie pozostają na zawsze zależni od właściciela ziemi, który ani nie puszcza jej w dzierżawę, ani nie obawia się, że będzie ona zniszczona przez złe metody uprawy. W Anglii ziemia jest żyzna, ale surowa; musi być ona uprawiana wielkim kosztem i daje skąpe plony, jeśli nie jest uprawiana z dbałością i metodą przynoszącą zysk dopiero po kilku latach. Rolnik w Anglii musi zatem mieć okazały inwentarz i długą umowę dzierżawną, co zapewnia odpowiednie zyski. Wspaniałe winnice Szampanii i Burgundii, często przynoszące właścicielowi ponad pięć funtów z akra, uprawiane są przez wieśniaków, których stać ledwo na chleb. Dzieje się tak dlatego, że nie potrzebują oni żadnego inwentarza, prócz ich własnych kończyn i narzędzi rolniczych, które mogą kupić za dwadzieścia szylingów. W tamtych krajach wieśniacy żyją powszechnie w lepszych warunkach. Ale spośród tych wszystkich, którzy uprawiają ziemię, najlepszą sytuację mają hodowcy. Powód jest znów ten sam. Ludzie muszą czerpać zyski proporcjonalne do ich kosztów i ryzyka. Tam, gdzie tak znaczna liczba pracującej biedoty, jak wieśniacy i drobni dzierżawcy [farmers], żyje w bardzo nędznych warunkach, cała reszta musi dzielić ich ubóstwo, niezależnie od tego, czy rząd tego kraju jest monarchiczny, czy republikański.

Podobną uwagę możemy poczynić w odniesieniu do powszechnej historii ludzkości. Dlaczego żaden lud żyjący między zwrotnikami nie mógł, jak dotychczas, udoskonalić żadnej sztuki czy nabyć ogłady lub wprowadzić jakiegokolwiek kontroli swych władz i dyscypliny wojskowej, podczas gdy w klimatach umiarkowanych niewiele narodów zostało całkowicie pozbawionych tych wartościowych osiągnięć? Prawdopodobnie jedyną przyczyną tego zjawiska jest ciepło i stałość pogody w strefie gorącej, co sprawia, że ich mieszkańcy w mniejszym stopniu potrzebują ubrań i domów, a tym samym mają mniej potrzeb, które są wielkim bodźcem dla przedsiębiorczości i wynalazczości. *Curis acuens mortalia corda*¹⁸. A ponadto, im mniej dóbr lub majątku tego rodzaju jakiś lud posiada, tym mniej prawdopodobne są wśród jego członków waśnie i tym mniejsza będzie tam konieczność stałej policji lub władzy [regular authority] do uchronienia i obrony ich przed wrogami z zewnątrz lub zagrożeniami wewnętrznymi.

18 Virgil, Georg., i. 23. [M:] Wergiliusz, Georgiki 1.123: „Probing mortal hearts with cares”.